

# Maciej Zembaty, Ballada o nieobecnej klaczy

Módlmy się za kowboja, uciekła mu klacz  
Musi szukać jej teraz, zbiera mu się na płacz  
A tu rzeka wylała, drogi zmył rwący prąd  
I od lęku przed stratą w przepaść zwałił się most.  
Nie ma czego się trzymać, ani pójść nie ma gdzie  
Klacz zniknęła jak lato, przepadła jak śnieg  
Świerszcze grają żałośnie, w serce wkrada się żal  
A tu noc już nadchodzi, przepastna i zła  
Czy naprawdę uciekła, czy to tylko był sen  
Czy złamała zagrodę, wyrwała się w step  
Odciskając w błocie złotych podków ślad  
Sam ją nimi podkuwał jako władca i pan  
I choć ona zaledwie o minutę jest stąd  
On jej szuka daleko i wciąż gubi trop  
Ślepy na jej obecność porównuje swój ból  
Z karą którą wymierzy, gdy pochwyci ją już  
A wtem nagle znienacka na najwyższym z drzew  
Ptak wychylił się z gniazda i rozległ się śpiew  
Słońce znów świeci, wiatr cichnie też  
Daleko nad rzeką wśród kwitnących wierzb  
A świat znowu jest piękny, ach szeroka jest ziemia  
Jest klacz na granicy światła i cienia  
Kłęby pary nad grzywą, jest nieśmiała lecz wielka  
Kiedy biegnie po niebie to księżycą dosięga.  
Jeszcze nie poskromiona, lecz podchodzi do ręki  
I znów pragnie mu uciec, on do tego też tęskni  
Zaraz wierzgnie i skoczy i pogna przez błonia  
Aby się tarzać do woli w górskiej trawie zielonej  
Albo wyrwie się dalej, żeby sobie pobiegać  
Gdzie nic nie ma powyżej i poniżej nic nie ma  
Odtąd nadszedł czas zmagania, pora bata i ostróg  
Czy klacz przejdzie przez ogień, czy mu wyjdzie strzał z biodra  
Więc do klaczy w galopie przywiązuje się mocno  
Ona także się wiąże ze swoim pogromcą  
Tu już nie ma przestrzeni, lecz kierunki są wciąż  
Czasu także już nie ma, lecz jest dzień i noc  
Leżąc klaczy na szyi cicho szepcze tak  
Gdzie pójdziesz najdroższa, tam pójdę i ja  
Zawracają jak jedno do domu przez step  
Nie trzeba już bata, wędzidła też nie  
Kto połączył ich związek, złączył ich z całej mocy  
Kto kłamrę rozerwał nim minęło pół nocy  
Jedni mówią klacz, drudzy mówią jeździec  
Albo mówią że miłość - to jednak najwięcej  
A ty mówisz Leonard, daj mi jechać spokojnie  
W końcu western to western kończ tę starą historię  
I ruszają przed siebie choć melodia wciąż brzmi  
I znikają w oddali jak piosenka, jak dym